

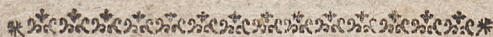


# MONITOR

Na R. P. 1778.

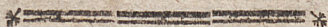
Nro: XV.

Dnia 21. Lutego



*Res humanae fragiles caducaque sunt.*

Cic. de amic. c. 27.



**P**Rawdziwi mędracy uważali świat jako widowisko natury, jako zbior tych cudów, które równie jasnieją w porządku y biegu ciał niebieskich y najmnieyszey cząsteczce ziółka, w jednym robaczku: świat ten staie się do wyłożenia trudnym, skoro nie uznają pierwszego Jęstestwa zupełnie doskonałego, który Jego jest stworcą: Boga, którego

O rego

rego mądrość wymyśliła to tak przedziwne ułożenie, a którego potęga ie wykonała. Byłaż kiedy większa ślepotą, błąd nieprzyzwoitszy iak ten, który początek pięknego porządku przypisuje dziwaństwu próżnego losu? który do szuka źrödła związkow tak rozlicznych, tak odmiennych, tak przyzwoitych rodzeniu, zachowaniu, y dobremu byciu istot stworzonych, wtym żelaznym łańcuchu którym, iak sądzą, skępowane są przez tyrana, którego wyrokiem zowią? Nie nie, w którąkolwiek stronę rzucimy okiem, lub poydziemy, tam wszystko ogłasza sławę y wielkość, mądrość, y dobroć BOGA, ktorego czciemy, tego w którym mamy życie, ruchawość, y iestestwo.

Ale gdy z uważania tego świata Fizycznego, poydziemy do zastanowienia się nad światem moralnym, widok zdaie się odmieniać, y światłość doskonałości Boskich przycimiał, y ledwo gęste na to miał następują ciemności. Co sądzić o tych  
wszy.

wszystkich żyjących stworzeniach, rozproszonych po ziemi naszej, a szczególnie o tych, które rozum w wydziale wzięły? Na co te cienie nie skończone prawie w mocy ich duszy y w rozwianiu się ich wiadomości? Na co ta niewiadomość tego, czym są, ta niepewność względem początku y przeznaczenia swojego? Na co ta powódź wszelkiego gatunku nieszczęśliwości, które ich ustawicznie napadają, y które w iednych są całą życia ich osnową, w drugich trują przemiłujące chwile, któreby ieszcze słodysz jakakolwiek przynieść mogły? trzebaż się było rodzić na męczarnią, y przez te utrapienia dążyć do śmierci, nie mogąc się upewnić, czy to życie jest początkiem lepszego, czyli poprzedniczym gorszego y oplakaniezgo stanu? Gdzie jest Bog w posród tego zamieszania, tych nierządów? Czy mu się nasze nędze podobają? lub też zabiedz im nie może? Niech się pokaże. Niech poda pomocną rękę tylu nieszczęśliwym, gotowym do przeklinania,

jak ow

jak ow Job, istności swojej. Niech wstrzyma straszne przykrości tych, którzy temu ufają! Niech za wstyczi mowy bezbożników, którzy zapierają y mądre rozporządzenia jego Opatrzności, y posiłki skuteczne łaski.

Te pytania są sprawiedliwe, czyli przynajmniej są pozwolone. Bog zawsze jest gotow, tak mówiąc, sprawić się z swoich postępów, y usprawiedliwić drogi swoje. Nigdy nie przestał być litościwym dla ludzi, a zwłaszcza tych, którzy się Go boją y kochają. Ale chce tego, żeby dowiedziawszy się o Jego woli, oneyże podlegali, y aby rezygnacya, ufność, przywrocily tam spokoyność, gdzie nayżywsze panowały wzruszenia. Jako światło dzienne nigdy niegaśnie, y po zupełnym zaćmieniu, lub okropney burzy, widzieć ie znowu pokazujące się w rownym blasku, tak, iaki kolwiek będzie stan nasz, w którym się postanowionemi bydz widziemy, y ostateczności, do których bywamy przywiedzeni, nie podobna jest, aby Bog spuścił



spuścił z oka, aby zapomniał, aby opuścił te stworzenia, które go wzywają. Słońce może zniknąć, niebo, y ziemia przeminąć, a prawda Jego, wierność, y dobroczynność najmniejszego nie odnieśli uszczerbku.

Takim, jakiem dopiero tu opisał, stworzeniom, pociechy są niejakim posiłkiem codziennym, którego im dodawać potrzeba bardzo pilnie, aby z wyniszczenia nie zginęły, aby nie upadły pod ciężarem, który ich tłumi. Szczęściem, te źródła z których te pociechy czerpać można, są rozliczne, obfite, nie wyczerpane. Jako natura napelniła wszystkie kraje lekarstwami, chorobom tam panującym właściwemi: jakodzielki człowiek znajdzie w lasach zioła, które czasem prędzyszy y dzielniejszy skutek przynoszą, niż kompozycje lekarskie; można także mówić, że są dla wszystkich niedźnych ulgi w ich doli, które im tylko pokazać y przyłożyć potrzeba. Jeżeli ta ziemia jest rozległym szpitalem, w którego opasaniu y pałace

y pałace się znaydują równie iak y chałupy; ci ktorzy w nich giną, giną tylko przez niesposobność lub nie użytość drugich: nie masz zakątka, gdzieby nie mogły zayść Elixzyry y balsamy, nie masz chorych, ktorychby podratować y przyprowadzić do polepszenia dłuższego lub krotszego nie można, iezeli machina ciała ludzkiego nie jest ieszcze istotnie zepsuta.

Na poznanie, że poclecha jest gruntowna y rzeczywista, trzeba sobie tę założyć propozycyą: *Człowiek nie może znosić żadney dolegliwości, ktoreyby Bog zabiedz nie mógł, y nie chciał.* Puszczamy się w niezmierną drogę: uwagi nasze mogłyby się w niey zawikłać, zastanowmy ie więc nad czterma szczegulnieyszemi rzeczami, ktorym przypisuiemy wszystkie nędzy ludzkie, słabość rozumu, słabość serca, poczucie dolegliwości terażnieyszych, boiaźń przyszłych.

Człowiek dla tego tylko między wszystkiemi prym trzyma zwierzęty,  
ktore

które pokrywają z nim horyzontu naszego powierzchowność, że jest obdarzony początkiem wiadomości y uwagi, że ma przywilej posiadania Jęstestwa mogącego myśleć, czynić porównanie między wielą propozycjami, y wyciągać z nich prawdy, nad kteremi toż samo zadziwia się jęstestwo, czyli, iasniey mowiąc, że ma duszę rozumną y nieśmiertelną, ducha pochodzącego od Boga y do Niego powrócić mającego. Nie można dosyć wydziwić się, iak ten duch zacząwszy od nabywania pierwszych wyobrażeń grubych y zawiłych, ktore mu podają zmysły przy wstępie wtę drogę, może się podnieść do szperań tak głębokich, do dochodzenia tak ważnego, do uwag tak wysokich, iak są owe, ktore dziś umiejętności ludzkie w obrębie swoim zamykają.

Ale acz prawdziwa jest to, cośmy dopiero powiedzieli, można jednak oplakać słabość rozumu ludzkiego, że, nie wpadając w żadne przeciwieństwo, można

można mówić: że róż samo stworzenie, które w pewne momenta y w pewnym sposobie zdaie się być dębem, którego wierzchołek wzbija się w obłoki, staie się słabą y ułomną trzcina; żeby ten sam duch, który przyświeca jako iasna gwiazda, nie stał się nikczemnym, y już już zgasnąć mającym świecątkiem.

A naprzód patrząc na cały rodzaj ludzki, iak mała iest liczba owych rozumow różległych, które bystrzeysze od błyskawicy, pałczą się w niezmierne krainy niebieskie, a potem nagle zstępują w przepaść ziemską, albo na zgruntowanie przepaści głębszey ieszczą, to iest iestestwa naszego. Nie wszystkie czasy y wszystkie miejsca wydają ludzi tych, urodzonych do oświecania drugich, ledwo w około sześciudziesiąt wieków znaydą się niektorzy, którzyby się tym poszczycić mogli.

Motłoch głupiego pospolstwa zaludnia miasta, y wieś, y idzie ślepo za temi, którzy nim rządzą, iak owce na łeb lecą w przepaść, byleby pierwsza z nich w nią skoczyła. Z drugiey strony, te nawet orły, które się wynoszą tak wyfoko, trzebaż je przytaczać za powod mocy lub słabości rozumu ludzkiego? Mogłbym pokazać, że im bardziey kto rozmaża swe wiadomości, tym lepiej poznaie iak są ograniczone, y że prawdziwa umiejętność zależy w przekonaniu nas o nieumiejętności naszej. Mogłbym ukazać błędy, zdrożności, upadki tych, którzy świat zadziwiali przenikłością y przymiotami; mówię tylko, że w tey mierze iako y w inney, naymędrszy z Krolow, gdyby znał wiek nasz, tak iak swoy, zawołałby z równą mocą y prawdą, iak, *in Ecclesiaste* uczynił: *Prożność próżności y wszystko próżność.*